

Wobec tragedii

Zakończyła się trzydniowa żałoba narodowa po tragicznej śmierci pielgrzymów powracających z sanktuarium w La Salette. Wypadek autobusu pod Grenoble, w którym zginęło 26 osób, wstrząsnął nie tylko Polakami. Wyrazy współczucia napłynęły z wielu krajów świata. Staje się dobrym zwyczajem natychmiastowa obecność na miejscu tragedii przedstawicieli władz, a nawet samych premierów czy prezydentów. Akt takiej właśnie solidarności nabiera głębszego znaczenia. Słowa o przyjaźni, współpracy, zrozumieniu mają wtedy szansę wypełnić się prawdziwą treścią - zgodnym współodczuwaniem ludzkiego cierpienia. Uruchamiana pomoc materialna dla poszkodowanych jest już tylko zewnętrznym przejawem naszej wrażliwości, potwierdzeniem zdolności organizacyjnej czy instytucjonalnej za dalszy los pokrzywdzonych. Tutaj aż prosi się, aby banki przyjmujące darowizny na rzecz poszkodowanych odstąpiły od niczym nieuzasadnionego wymogu wpisywania przez darczyńców na blankietach przekazów aż 26 cyfr konta bankowego, niemożliwych do zapamiętania nawet po dwukrotnym powtórzeniu w telewizji. Czy wpłaty do dowolnie wybranego banku z adnotacją: „Dla ofiar spod Grenoble” nie trafiłyby tam, gdzie powinny? Nie tylko że by trafiły, ale wpłacających z pewnością byłoby więcej. Czy nazwa Caritas nie wystarczy jako adres beneficjenta bankowego? Czy musi być zawsze podawane astronomicznie długie konto? W wielu innych sytuacjach można by poprawić tę naszą instytucjonalną sprawność.

W zgodnym tonie współcierpienia pojawia się jednak pewna nuta, która brzmi, mam nadzieję, że nie w sposób zamierzony, tylko wynikający z braku wzorów do naśladowania czy nieprzemyślanej, źle pojętej roli do spełnienia. Chodzi mi o reakcje większości mediów na przeżywane wspólnie tragedie, także tę ostatnią. Na styku naszej wrażliwości i wrażliwości osób relacjonujących tę tragedię, szczególnie w telewizji, następuje niezrozumiały i zupełnie niepotrzebny rozdźwięk. Powoduje on, że uwaga nasza miast skupić się na przeżywaniu tragedii, koncentruje się na elementach, które zakłócają naszą naturalną wrażliwość.

Wielokrotne zbliżenia twarzy osoby poranionej w wypadku, uporczywe i zbyt długie filmowanie osób przeżywających ból, które cierpią, nieustanne epatowanie tymi samymi drastycznymi scenami śmierci i zniszczenia, zadawanie wciąż tych samych pytań o szczegóły i przyczyny tragedii to tylko niektóre przykłady braku taktu i wyczucia chwili. Nie do przyjęcia jest kadr, na którym do twarzy autentycznie cierpiącego człowieka przysuwa się statywy mikrofonów z widocznymi logo stacji radiowych czy telewizyjnych. W tym momencie logo stacji powinno być niewidoczne. Może wtedy nie miałoby się wrażenia, że jest to wyścig mediów o zdobycie tzw. newsa.

Nie sprzyja przeżywaniu tragedii ekscytujący, a nawet zabarwiony sensacją głos sprawozdawcy czy dziennikarza.

Podobne wrażenie odnosimy, choć jest to już w jakiś sposób bardziej usprawiedliwione i zrozumiałe, gdy ton reporterskiej relacji zamienia się nagle w płaczliwy głos. Nie służy

ludzkiej wrażliwości ilustrowanie tragedii specjalnymi efektami muzycznymi, zawierającymi elementy grozy. Zupełnie niepotrzebne jest nieustanne powtarzanie tych samych obrazów dramatu w zwolnionym tempie czy eksponowanie na stop klatce wybranej, szczególnie drastycznej sceny. Nie rozumiem też powodów, dla których każdy dramat musi być natychmiast zilustrowany dziesiątkami innych podobnych.

Dyskutując o roli mediów, może warto zwrócić uwagę i na te aspekty.

Wojciech Reszczyński